

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI I JEGO TESTAMENT. W DZIEWIĘDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

Abstrakt

W tym roku przypada dziewięćdziesiąta rocznica śmierci Władysława Smoleńskiego, wybitnego polskiego historyka z zamiłowania, prawnika z wykształcenia. Darczyńca Towarzystwa Naukowego Płockiego zmarł nagle w wieku 75 lat w nocy z 6 na 7 maja 1926 r. w swoim mieszkaniu przy ulicy Hożej 26 w Warszawie. Zgodnie z jego ostatnią wolą gromadzone przez lata bogate zbiory biblioteczne trafiły do Płocka. Jeszcze w 1926 r. w jednym z pokoi Towarzystwa Naukowego Płockiego odtworzono warszawską pracownię Profesora, w której oprócz regałów z książkami znalazło się również jego biurko, krzesło, lampy, fajki i inne drobne przedmioty.

W artykule zaprezentowano odnaleziony własnoręczny testament Władysława Smoleńskiego i przedstawiono nieznanne fakty dotyczące przekazania spuścizny uczonego do Towarzystwa Naukowego Płockiego w lipcu 1926 r.

Okoliczności ustanowienia i wykonania wspomnianego legatu nie były dotychczas badane¹. Ich ustalenie stanowi uzupełnienie biografii wybitnego myśliciela przełomu XIX i XX wieku.

Słowa kluczowe: Towarzystwo Naukowe Płockie, Władysław Smoleński, Natalia Janowska, testament

Niezwykła darowizna

W czerwcu 1926 r. Towarzystwo Naukowe Płockie otrzymało z Milanówka list adresowany do Aleksandra Macieszy, Prezesa Towarzystwa. Autorką listu była Natalia Janowska².

Szanowny Panie Doktorze. Czy znał Pan profesora Władysława Smoleńskiego³, historyka, czy był Pan kiedy u Niego w Warszawie, Hoża 26, czy rozmawiał Pan z Nim o Jego bibliotece? Na te pytania zechce pan Doktor dać mi konkretną i szybką odpowiedź.

Profesor Smoleński zmarł dnia 6 maja r.b.; adres mój: Milanówek pod Warszawą, willa „Kalina”.

Z poważaniem Natalia Janowska⁴.

W drugim liście Janowska poinformowała Prezesa A. Macieszę o treści testamentu uczonego i jego woli, aby pieczołowicie zebrany księgozbiór został przekazany do Płocka, miasta, z którym W. Smoleński czuł się szczególnie związany, ponieważ to w Płocku pobierał nauki w Gimnazjum Gubernialnym i mieszkał na stacji w zabytkowym budynku przy Rynku Kanonicznym nr 8, tym samym, który w 1908 r. został zakupiony przez TNP na oficjalną siedzibę Towarzystwa. To w Płocku także osiadła jego była uczennica Halina Rutska⁵.

Szanowny Panie Doktorze, z mglistych wspomnień wydobywam wątek rozmowy sprzed laty, właściwie



Władysław Smoleński. Fotografia niedatowana ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego.

tylko pewne wyrazy, które uprzytomniły mi możliwość domysłu. „Płock, biblioteka, gdy się ktoś zgłosi”. Ja nie chciałam wtedy rozumieć, bo zrozumienie musiało mieć ścisły związek z końcem życia, było zapowiedzią przedśmiertną.

Usłyszałam, pojęłam, a szczegóły odepchnęłam.

I nigdy już nie mówiliśmy w tej materii ze sobą. Zapamiętałam wyraźnie tylko: Płock, Biblioteka Zielińskich, a gdym zaskoczona nieszczęściem Jego śmierci wiedziała, że najpierwszą myślą o tym, co czynić bez Niego za Niego, powinna być myśl o Jego ukochanych książkach, chciałam wydobyć z siebie to wspomnienie takie ważne, tak dla mnie drogie i nie znalazłam nic nigdzie, nic u nikogo z osób bliżej stojących, tylko tą jedyną ze mną rozmowę. Nie pamiętałam nazwiska Szanownego Pana Doktora z rozmów z ludźmi, którzy odradzali mi, przeczyli i namawiali w innym kierunku działania, tym więcej nie było żadnej drogi, którą mogłabym przyjąć. Tylko tamto jedno było ciągle i w końcu zawyrokowałam: wyczerpię to a może znajdę jaką wskazówkę.

W ostatniej woli nic nie znalazłam. Jestem Jego jedyną spadkobierczynią. Teraz pojmuję, nie dodał nic w tej materii, bo sam mi to powiedział, zostawił do mojego rozpoznania, bo wiedział, że tak zrobię, jak powiedział. Oto wszystko.

Szczegóły, które wyczytałam z listu Szanownego Pana Doktora jak również z listu Szanownej Pani Rutskiej, są dostatecznym obrazem wspomnień, które z pamięci mej wypływają.

Teraz tylko proszę nakreślić plan dalszego działania. Z całym umiłowaniem dla Jego woli i dla całej sprawy pragnę jak najprędzej porozumieć się z Szanownym Panem Doktorem, aby dzieło zamierzone wykonać.

Dużo spraw dopełnić muszę, trzeba przystąpić do czynu niezwłocznie.

Oczekuję odpowiedzi, bywam często w Warszawie; w Warszawie lub w Milanówku, gdzie mieszkam stale, porozumieć się mogę. (...)⁶.

Towarzystwo Naukowe Płockie wyraziło zainteresowanie i chęć zaopiekowania się zbiorami uczonego, zwłaszcza że Prezes TNP Aleksander Maciesza już wcześniej rozmawiał z Władysławem Smoleńskim w sprawie jego biblioteki. Oddelegowano zatem Halinę Rutską, kustosa TNP, aby w imieniu Towarzystwa zabezpieczyła i przygotowała bibliotekę profesora Smoleńskiego do transportu z Warszawy do Płocka. Janowska uzgadniała szczegóły tego wyjazdu z Prezesem Macieszą i Haliną Rutką.

Szanowny Panie Prezesie. Listy Szanownego Pana są dla mnie miłe i bardzo cenne. W tej głęboko smutnej i bolesnej dla mnie sprawie, w omawianiu Jej znajduję ze strony Szanownego Pana zupełne i jak najdalej idące odczucie zrozumienia. Zaopiekowanie się zbiorem przez Szanowną Panią Rutką jest dla mnie czynem pierwszorzędnej wagi. Uczennica Śp. profesora Smoleńskiego, osoba, która z Nim o nich rozmawiała, a On je w myśli już wtedy przekazywał



Władysław Smoleński. Fotografia niedatowana z albumu Haliny Rutskiej. W zbiorach Towarzystwa Naukowego Płockiego.

jako dar do biblioteki Płocka, toruje drogę moim czynom i ułatwia ich wykonanie w myśl Jego woli. Znajomość rzeczy Szanownej Pani Rutskiej w tym kierunku, wszystko, co wyżej powiedziałam, godzi mnie z rozstaniem się z Tymi darami, gdy je tak godne serca i dłonie ode mnie zabiorą.

Data przybycia pani Rutskiej np. 22 czerwca jest dla mnie dogodna, biorę termin ostatni, widząc, że jest bardzo zajęta.

Nie zdaję sobie dokładnej sprawy, jakie prace stanowi spakowanie i wystanie tak dużej ilości książek i rękopisów z tek, i wielu innych przedmiotów do tego należących. Czy mogę przypuszczać, że przyjedzie pan Rutski i czy państwo Rutscy sami tego dokonają? Czy mam zamówić kobietę, która była postugaczką Śp. Profesora, oprócz mojej pomocy i opieki?

Mnie się zdaje, że kobietę tę w ogóle mieć powinniśmy. Czy nie należałoby, jeżeli są jakieś paki w Płocku, które przewoziły dary podobne, zabrać takowe do Warszawy, co zdaje się opłaciłoby się, aby je mieć gotowe i odpowiednie.

A teraz: zbiory Śp. prof. Smoleńskiego mają być umieszczone: „jako odrębna całość w Bibliotece T.N.P. z zastrzeżeniem niepodzielności i niewypożyczenia poza bibliotekę”.

W liście pani Rutskiej znajduję zwrot z rozmowy Jej z profesorem, że Towarzystwo Naukowe, mając

dom własny może pomieszczenia stopniowo rozszerzać.

Ja wyobrażam sobie, że zbiory Śp. Smoleńskiego powinny być umieszczone w osobnym pokoju i pragnąc tego wyobrażam sobie zachowanie wyrazu Jego skromnej pracowni w całości wraz ze wszystkimi niezbędnymi meblami, obrazami, nawet drobiazgami, które całość tę tworzyły. Szafy, półki, biurko, obrazy, nawet lampa stojąca na biurku, którą zastałam palącą się na Jego biurku. Jedyne świadki, świadek niemy, a wymowny, że jej już nie zgasił, bo we śnie życie zakończył⁷.

W tym samym okresie Towarzystwo Naukowe Płockie odzyskało ze Związku Radzieckiego i przewiozło z Leningradu do Płocka księgozbiór dawnej Szkoły Wojewódzkiej i dawnego Towarzystwa Naukowego, wywieziony w 1898 roku⁸. Nie było więc przygotowane na kolejne wydatki związane z przejściem zbiorów, o czym Rutska sprzedała Natalię Janowską.

Spieszę odpowiedzieć na list Jej przed chwilą otrzymany. Ponieważ przewiezienie biblioteki pociągając za sobą musi dość znaczne koszty, zmuszona jestem przyjazd zastosować do chwili, w której Towarzystwo Naukowe będzie mogło rozporządzać odpowiednią sumą, tj. do 26-27 czerwca. Jeśli Szanownej Pani zależy na tym, aby bezwzględnie przed 1 lipca mieszkanie opróżnić, to, zdaje mi się, że przez 3 dni potrafimy tego dokonać. Do ciężkiej roboty zapewne trzeba będzie wziąć kogoś do pomocy, ale samemu pakowaniu książek chyba obie podołamy, zwłaszcza jeśli jest posługaczka. Nie lubię patrzeć, jak ktoś obcy grubiańsko i obojętnie dotyka rzeczy pełnych wspomnień.

Skoro tylko uzyskam zupełną pewność co do strony finansowej, zawiadomię Szanowną Panią depeszą. Przyjadę sama, zamieszkać przy Alejach Jerozolimskich 45 w mieszkaniu pani inżynierowej Kondratowiczowej⁹.

W tej sytuacji Natalia Janowska była skłonna wspomóc finansowo Towarzystwo Naukowe, oferując własne oszczędności.

Szanowna Pani, spieszę z odpowiedzią na list otrzymany przed chwilą. Mnie nie zależy, aby biblioteka usunięta została przed dniem 1 lipca. Gospodarz chciałby mieć mieszkanie jak najprędzej, ale mamy prawo zatrzymać je tak długo jak tego będzie potrzeba. Mieszkanie płacę, termin wypowiedzenia zależy ode mnie.

Od usuwania rzeczy najważniejszych, tj. biblioteki i tych wszystkich przedmiotów, które zostaną

ofiarowane Towarzystwu Naukowemu, zależy los innych rzeczy, które dopiero po porozumieniu się z Szanowną Panią, zdecyduję i podzielę. Ponieważ wszystko, co się tyczy Śp. prof. Smoleńskiego, ja sama wykonać pragnę i muszę, boję się o każdy dzień zwłoki z mojej przyczyny. Losy ludzkie poza nami mają swe przeznaczenia, nie wiemy, które jutro do nas jeszcze należeć będzie.

Jeżeli Pani postanowiła wyjazd swój na 25 lub 27 czerwca, tak będzie, bo widocznie tak Jej jest dogodnie. Co zaś do braku gotówki w kasie Towarzystwa, czy nie chciałby Zarząd pożyczyć ode mnie? Mogłabym służyć 300 zł. Nie sądzę, by więcej kosztował przewóz i inne koszty. 27 czerwca jest Św. Władysław. Imieniny Profesora, które będę obchodziła na cmentarzu. Chciałabym uporządkować o tyle grób (stawia się pomnik), by można było chociaż trochę ubrać kwiatami.

Niewiele będę mogła w dniu tym być na Hożej i Pani pomagać.

Czy pożyczka pieniężna rozwiąże trudności i kiedy nastąpi przybycie Szanownej Pani, na co się bardzo cieszę, dowiem się z depechy. Co do pomocy do roboty ciężkiej, będę chciała przywieźć z Milanówka człowieka poczciwego, jeżeli chodzi o wykształconego, chyba będziemy musiały znaleźć go w Warszawie.

Panie posługaczki zapewnione¹⁰.

Dar Smoleńskiego wymagał od Natalii Janowskiej szeregu zabiegów związanych z przeprowadzeniem sprawy spadkowej, uiszczeniem podatków oraz uzyskaniem pomocy prawnej¹¹. Postępowanie przedłużało się, co wprawiało Janowską w zakłopotanie.

Szanowna Pani, wskutek mego zupełnego braku doświadczenia w sprawach spadkowych spóźniłam się z dopilnowaniem pewnych formalności. Konkretnie znaczy tak: Urząd spadkowy żąda wszystkich dokumentów, spisu inwentarza nawet spisu książek i wtedy dopiero będę miała prawo wejść w posiadanie spadku.

W tej chwili chodzi mi tylko o bibliotekę i jakkolwiek nie należy dawać jej rozgłosu co do wartości i ilości, mogę przypuszczać, że nie poprzestaną na słowach mego zeznania i może zechcą sprawdzić na miejscu.

Wszystko, co należy, spełniłam; obawiam się tylko, czy zdążę na 26 lub 27 uporać się tak, by przybycie Łaskawej Pani zastało wszystkie przeszkody usunięte, tj. by można było książki pakować, na nikogo nie czekając. Muszę mieć tę absolutną pewność.

Oczekując od Szanownej Pani wiadomości ostatecznej, kiedy mam liczyć na Jej przybycie, uważałam za konieczne wtajemniczyć Ją w tok sprawy.

Nie znając spraw Pani osobistych, nie wiem, czy przybycie do Warszawy mogłoby się przedłużyć. Nie chcąc narażać Jej na niespodzianki, uprzedzam.

Może ja zdążę wszystko załatwić, ale zostawiam trochę losowi, który wbrew naszym zabiegom kieruje nami i liczę na współczucie Szanownej Pani i na współdziałanie, tj. na wyrozumiałość dla mnie i na cierpliwość, że wytworzył się taki konflikt z mojej winy¹².

Halina Rutska przybyła do Warszawy sama pod koniec czerwca 1926 r., aby przejąć zbiory. Z jej listu do męża¹³ dowiadujemy się, jaki przebieg miała wizyta w stolicy.

(...) Przyjechałam o 7ej – nie wiadomo po co jadąc dla większego splendoru Towarzystwa Naukowego I klasą (...) w puszcze Smoleńskiego zostawiłam kartkę, że będę o 12ej, wróciłam do domu, przypuszczając, że pani Janowska przyjedzie o 11^{ei} i może przyjść do mnie, co się też stało. Natychmiast po przywitaniu włożyłam kapelusz i poszłyśmy na Hożę; po pogrzebie po raz pierwszy odważyła się tam pójść, bardzo rada, ze mną. Dostyc trudno zabrać się do zburzenia mieszkania dotąd nietkniętego, gdzie nawet pozostał popiół z ostatniej fajki i nierozwiązany jej zapach, nawet bardzo trudny węzeł do rozwiązania. Poszłyśmy razem na obiad, potem o 14^{ei} przyszedł bratanek St. Smoleński¹⁴, bardzo bezinteresowny, niemający do niczego pretensji, wzdrygający się nawet przyjęcia najdrobniejszej pamiątki. (...) na Piotra i Pawła cały dzień prawie spędziłyśmy razem to na cmentarzu, to w mieszkaniu, znów zjadłyśmy razem obiad, najgorzej, że nie pozwala mi za nic płacić. Synteza taka: Poślij, Kochany, po Kalińską¹⁵, niech elegancko na mokro powyciera Muzeum, Bibliotekę. Daj 2 zł 25 na maść, niech wyfroteruje na dole i na I piętrze bibliotekę, zetrzyj stoły, utóż książki na stole, w bibliotece na oknie, tak, wiesz, jak ja to robię – a w razie mojej depeszy mają być w miejscach zwykłych bukiety bardzo ładne, choć po kilka kwiatków w listkami i szparagami, nie à la Krowa (sic!), w tych słupkach szklanych, te są pod wolnomularstwem (...). Prawdopodobnie przyjedzie ze mną pani Janowska, gdyż bardzo podobno dobrze jej ze mną. Kalińskiej każ, o ile będzie miała czas, po wyfroterowaniu, niech powyciera okna, jednym słowem niech będzie à la Wielkanoc. Otrzymujemy: biureczko studenckie, dwa fotele wiedeńskie, które stały przy nim, 2 serwantki oszklone, pótek 4 czy 5, krzesel wyściełanych 3, portret profesora olejny duży, wszystkie sztychy itp.¹⁶

O zabiegach związanych z legowaniem cennego księgozbioru Halina Rutska informowała także



Władysław Smoleński. 12 VI 1904 r. Fot. ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego

Bronisławę Kondratowiczową, z której gościnności często korzystała w czasie pobytu w Warszawie.

Przyjeżdżałam dla zabrania Biblioteki prof. Smoleńskiego, ale nie jest to łatwo zburzyć mieszkanie zajmowane przez kogoś przez lat 40 ani fizycznie, ani moralnie, zwłaszcza moralnie. Toteż moja robota jest smutna i ciężka, jedno mnie pociesza, że moje ręce zrobią to delikatniej niż czyje inne, więc zmniejsza to ból osoby pozostałej. Okazało się jednak, że w parę dni dokonać tego nie można, więc jadę na parę dni do domu (...)¹⁷.

Spuścizna profesora Władysława Smoleńskiego została przewieziona do Płocka w nocy z 8 na 9 lipca 1926 r. statkiem należącym do płockiej firmy Wołkogonienko i Staniszewski. Pomocy udzieliło również Stowarzyszenie Rolnicze w Płocku nieodpłatnie używając samochodu ciężarowego na potrzeby Towarzystwa¹⁸.

Po otrzymaniu daru Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego wystosował do Natalii Janowskiej pismo następującej treści:

Do
Wielmożnej Pani
Natalii Janowskiej
w Milanówku

Wielce Szanowna Pani!

Nie będąc w stanie w ciągu kilku dni sporządzić rzeczowego opisu przedmiotów otrzymanych ze spuścizny prof. Wł. Smoleńskiego, Zarząd Towarzystwa Naukowego śpieszy obecnie zawiadomić, iż otrzymał w całości nadany w Warszawie transport, a mianowicie:

Pak z książkami	21
- " - z obrazami i sztychami	2
Mebli: serwantek, pótek, stolików, krzesel i foteli	19
Desek, tj. pótek do szaf	<u>39</u>
razem sztuk	81

Zarząd wyraża Wielce Szanownej Pani najgłębszą wdzięczność, iż nie poprzestając na wykonaniu zależnych zaznaczonego życzenia prof. Smoleńskiego przekazania dla Płocka jego biblioteki, z własnej inicjatywy poszła znacznie dalej, ofiarowując wszystko niemal, co stanowiło najbliższe jego otoczenie, owiane duchem długoletniej pracy. Tow. Naukowe, spełniając myśl Wielce Szanownej Pani, idzie zarazem w kierunku własnych zamierzeń, wiążąc jak najściślej z Płockiem pamięć znakomitego historyka.

Będziemy się starali jak najrychlej zinwentaryzować przedmioty i skatalogować bibliotekę, aby móc przestać całkowity spis inwentarza.

Prezes A. Maciesza
Za Sekretarza Halina Rutska Kustoszka
dnia 19 VII 1926
w Płocku¹⁹

Gabinet Smoleńskiego

Towarzystwo Naukowe Płockie na pierwszym piętrze swojej siedziby przeznaczyło pokój, w którym znalazły się książki, meble i inne przedmioty z pracowni profesora W. Smoleńskiego, w tym lampa z jego biurka, którą włączył przed śmiercią i już nie zdążył wyłączyć²⁰. Odtwarzaniem wnętrza gabinetu z Hożej zajęła się Halina Rutska z pomocą Natalii Janowskiej.

We wrześniu 1926 r. Halina Rutska z satysfakcją pisała do Bronistawy Kondratowiczowej:

Pokój profesora Smoleńskiego urządzony, szafy dwie nowo zrobione, sięgające aż pod sufit, zapelnione książkami w 2 rzędy, ale jeszcze nieprzenumerowane; już był nasz młody historyk z Krakowa²¹ (...) przewiezienie rzeczy Smoleńskiego wyniosło około 500 zł bez transportu statkiem, gdyż żegluga



Gabinet prof. Wł. Smoleńskiego odtworzony w Towarzystwie Naukowym Płockim. W głębi portret olejny uczonego namalowany przez Kazimierę Bakkę. Stan sprzed 1945 r. Fot. ze zbiorów Muzeum Mazowieckiego w Płocku

firma²² spełniła swój „obowiązek obywatelski” bezinteresownie, jedynie za „Bóg zapłać” (...)²³.

Rola Haliny Rutskiej nie ograniczała się jedynie do urządzenia pracowni W. Smoleńskiego. Z dużą troską opiekowała się pamiątkami po swoim nauczycielu, a także z dumą prowadziła do tego pomieszczenia zwiedzających i przyjeżdżających do Towarzystwa Naukowego gości. Świadczą o tym jej listy do Natalii Janowskiej.

(...) Czy to nie przynosi ulgi, myśleć, że mój ból, moja radość, mój smutek, moja przyjemność kogoś o wiele mile cieszy i raduje?! Droga Pani sama to odczuwa najlepiej, pytając, co widać z okna pana profesora? Pani wie, że patrzę na bezbrzeżną, śnieżną równinę, na las liliowy, za który zapada purpurowe słońce, na czarne nurty Wisły, po której płyną różowe i złote kręgi kry, myśląc o Pani i jakby w jej imieniu. Potem zwracam oczy na portret, na świeże suche kwiaty, stojące na szafce z myślą i pracą Jego życia, na książkę „O nieśmiertelności”, którą Pani zostawiła na biurku... Jestem tam zawsze jakby w moim

i w Pani imieniu. Pani to czuje i dlatego myśl Pani tu wraca po ukojenie. Tu nigdy nie jest i nie będzie zimno, choć będzie nienapalone. Jakieś dziwne tchnienie życia, szlachetności, spokoju, pracy i obecności przewiozłyśmy z Hożej, zdołałyśmy umiejscowić i wierzę, iż chociaż nas już nie będzie, to wrażenie pozostanie, jakie dziś wszyscy odczuwają. Niedawno był u nas posiadacz dużej i pięknej biblioteki, którą sam z wielką miłością i poświęceniem zebrał, i którą przeznacza też jakiejś instytucji. Jak wszyscy, trwał w skupieniu, milcząc przez chwilę, a potem powiedział: chciał bym, aby kiedyś i moją bibliotekę tak urządzili.

Miłe mi było to powiedzenie: myślę, że w miarę sił i możliwości spełniłiśmy wszyscy życzenie Pana Profesora (...) ²⁴.

Najprawdopodobniej Halina Rutska miała na myśli znanego warszawskiego bibliofila Jana Michalskiego, który tak oto wyraził swój podziw dla pielęgnowania pamięci uczonego:

Po wielu latach już jako wizytator szkolny miałem możliwość dokładniejszego poznania biblioteki Smoleńskiego i jedyny raz w życiu widziałem należycie – według mnie – urządzone pokój poświęcony pamięci zastuszonego człowieka. Za każdym razem w czasie pobytu w Płocku nie omieszkalem wpadać do biblioteki i muzeum, aby pogawędzić z p. Rutską. Otóż podczas jednej z takich wizyt szanowna kustoszka prowadzi mnie, aby mi coś pokazać. Staję przed zamkniętym pokojem, na drzwiach widzę tabliczkę z napisem: „Władysław Smoleński” oraz podkowę przytwierdzoną do futryny. Otwieram drzwi i naraz oczom moim przedstawia się znany mi widok: to warszawski pokój – pracownia historyka. Te same półki z książkami, te same skromne meble, obrazki, biurko-stół, na którym leży otwarta książka, gazety, wazonik z zasuszonymi kwiatami, w ramce fotografia pięknej kobiety, wreszcie kapciuch z tytoniem. Czekalem, że otworzą się drzwi sąsiedniego pokoju i wejdzie o imponującej brodzie uczony. Zdumiony spoglądam na p. Rutską i dowiaduję się od niej, że Smoleński przed śmiercią przeznaczył dla Płocka swoje zbiory, a urządzenie ich było dziełem pomysłu i rąk dwóch kobiet: p. Rutskiej i ukochanej historyka. Mówił mi niegdyś Wolski, że na jakiejś fotografii u Smoleńskiego czytał napis: „Twoja na śmierć i życie”. Przypomniałem to sobie wówczas, zapytałem, czy może właśnie ta osoba brała udział w urządzeniu pokoju, i otrzymałem odpowiedź potwierdzającą. Istotnie subtelna dusza kobieca i miłujące serce, potoczywszy się we wspólnej pracy nad utwaleniem pamięci człowieka, potrafiły z pietyzmem to wykonać. A nie było tam ani śladu śmierci: żadnej maski

pośmiertnej, klepsydr pogrzebowych, wieńców itp. zwykłych akcesoriów w pokojach ku czci sławnych ludzi ²⁶.

W pierwszą rocznicę śmierci Władysława Smoleńskiego Halina Rutska skierowała do Natalii Janowskiej słowa otuchy i utwierdziła ją w słuszności podjętej decyzji.

(...) Wczoraj była większa wycieczka: kilka osób dorosłych, resztę stanowiła starsza młodzież szkolna, razem około 40 osób. Gdyśmy doszli do pracowni pana Profesora i gdym opowiadała, że to jest niemal bez zmiany otoczenie, w którym lat kilkadziesiąt wśród badań i pracy przepędził, tak skromne, niemal zakonne w swej prostocie, opromienione tylko myślą i miłością Ojczyzny, jeden z młodych nauczycieli tak się wzruszył, że mu łzy w oczach stanęły i powtarzając: „cóż to za piękna pamiątka” zaczął tłumaczyć młodzieży całe jej znaczenie.

W takich chwilach zawsze myślę o Pani, żałując, że nie widzi, jak potężnie oddziaływa tchnienie ducha, jak świeżym i pełnym życia jest wspomnienie. I już to jedno jest najlepszą a tak niespodziewaną, zupełnie przypadkową, nagrodą dla drogiej Pani, że spełniła Jego wolę, a właściwie odgadła ją z jednego słówka i poszła dalej jeszcze w tym kierunku, dla celu nieznanego sobie i obcego, tyle tylko, że społeczny i że Pan Profesor go wskazał ²⁷.

Testament

W lipcu 2016 r. po wielomiesięcznych poszukiwaniach poprzedzonych licznymi kwerendami autorce udało się odnaleźć testament Władysława Smoleńskiego, przechowywany w Archiwum Państwowym w Warszawie. W rzeczywistości uczony sporządził trzy testamenty: pierwszy w roku 1910 oraz dwa w jednobrzmiących egzemplarzach, w roku 1922. Swoją jedyną spadkobierczynią uczynił Natalię Janowską, którą obdarzał pełnym zaufaniem.

Oficjalnego otwarcia testamentów dokonano w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Zachowały się odpisy protokołów z przeprowadzonych czynności.

Dnia 25 maja 1926 roku. Ja, Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, w zastępstwie Prezesa tegoż Sądu, w myśl art. 1007 K.C. zaświadczam przedstawienie otwarcia i stan dwóch własnoręcznych testamentów Władysława Smoleńskiego zmarłego dnia 7 maja 1926 roku w Warszawie. Testamenty powyższe przedstawił przy podaniu z dnia 20 maja 1926 r. adwokat Henryk Konic ²⁸, zam. przy ul. Kredytowej 5, pełnomocnik Marty ²⁹ Janowskiej, zam. w Milanówku,

Ostatnia moja wola.

Majątek, jaki posiadłem, nie niewyłączając, za-
 bawę na własność Pani Natalii z Chajnow-
 skich Janowskiej.

Warszawa, dnia 14 kwietnia r. 1910.

Władysław Smoleński

Ja, Sędzia Sąd Okręgowy w
 Warszawie w zastępstwie Prezesa
 tegoż Sąd testamentaryjny
 otworzyłem, ogłosiłem, okoli-
 fałem, opisałem i oddzieliłem
 protokół z dnia 21 maja 1910 r.
 protokół ten oddać go do
 wykonania w kopercie
 kancelarii Dąbrowskiej
 w Warszawie dnia 18 maja 1926 r.
 Sędzia T. Szczepeński

Testament Władysława Smoleńskiego z dnia 14 IV 1910 r. Skan ze zbiorów Archiwum Państwowego w Warszawie.

wraz z aktem zejścia wydanym przez Proboszcza Parafii R. K. Św. Aleksandra w Warszawie z dnia 18 maja 1926 r.³⁰ za numerem 231.

Jeden testament znajdował się w kopercie białej, listowej, zwykłych rozmiarów, sklejonej, z napisem na stronie czołowej następującym: „Testament własnoręczny Władysława Smoleńskiego”. Treść napisu na kopercie oraz testamentu jest wypełniona atramentem czarnym. Testament ten pisany jest na listowym arkusiku papieru białego, nieliniowanego; zawiera 6 wierszy; zaczyna się od słów: „Ostatnia moja wola” – wyrazy te są podkreślone atramentem czarnym; kończy się słowami: „Władysław Smoleński”.

Drugi testament znajdował się w szarej kopercie listowej, przyklejonej, z napisem na stronie czołowej następującym: „Testament własnoręczny Władysława Smoleńskiego”. Treść napisu oraz testamentu jest wypełniona atramentem czarnym. Testament ten jest pisany na listowej stronicy papieru białego z liniami wodnistymi, zawiera 11 wierszy; zaczyna się od słów: „Ostatnia moja wola” – wyrazy te są podkreślone fa-
 listą linią atramentową; kończy się słowami: „Władysław Smoleński”. Żadnych przekreśleń, poprawek i skrobań nie zauważono.

Ostatnia moja wola.

Majątek, jaki posiadłem, nie niewyłączając, za-
 bawę na własność Pani Natalii z Chajnow-
 skich Janowskiej.

Warszawa, dnia 14 kwietnia r. 1910.

Władysław Smoleński

Ja, Sędzia Sąd Okręgowy w
 Warszawie w zastępstwie Prezesa
 tegoż Sąd testamentaryjny
 otworzyłem, ogłosiłem, okoli-
 fałem, opisałem i oddzieliłem
 protokół z dnia 21 maja 1910 r.
 protokół ten oddać go do
 wykonania w kopercie
 kancelarii Dąbrowskiej
 w Warszawie dnia 18 maja 1926 r.
 Sędzia T. Szczepeński

Wobec braku majątku, który posiadałem na włas-
 ność Pani Natalii Janowskiej, wchodzącej w
 skład mojej rodziny.

Warszawa, dnia 3 VII r. 1922.

Władysław Smoleński

Ja, Sędzia Sąd Okręgowy w
 Warszawie w zastępstwie Prezesa
 tegoż Sąd testamentaryjny
 otworzyłem, ogłosiłem, okoli-
 fałem, opisałem i oddzieliłem
 protokół z dnia 21 maja 1910 r.
 protokół ten oddać go do
 wykonania w kopercie
 kancelarii Dąbrowskiej
 w Warszawie dnia 18 maja 1926 r.
 Sędzia T. Szczepeński

Testament Władysława Smoleńskiego z dnia 3 VII 1922 r. Skan ze zbiorów Archiwum Państwowego w Warszawie.

Po odczytaniu tekstu testamentu i kopertę okoliłem linią i zaznaczyłem literami „T. S.” oraz uczyniłem na testamencie wzmiankę o ogłoszeniu.

Testament powyższy postanowiłem złożyć do zachowania u notariusza Dąbrowskiego³¹ w Warszawie. Sędzia /-/ Szczepeński³².

Dnia 25 maja 1926 roku. Ja, Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, w zastępstwie Prezesa tegoż Sądu, w myśl art. 1007 K.C. zaświadczam przedstawienie otwarcia i stan własnoręcznego testamentu Władysława Smoleńskiego zmarłego dnia 7 maja 1926 roku w Warszawie. Testament powyższy przedstawił przy odezwie z dnia 8 maja 1926 prokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie wraz z aktem zejścia wydanym przez proboszcza parafii R. K. Św. Aleksandra w Warszawie z dnia 18 maja 1926 r.³³ za numerem 231.

Testament powyższy znajdował się w kopercie listowej rozmiarów zwykłych, szarej, zamkniętej, opatrzonej napisem: „Testament własnoręczny Władysława Smoleńskiego”.



Natalia Janowska, najprawdopodobniej przed 1900 r. Fot. ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Po otwarciu powyższej koperty wyjęto z niej testament, pisany na pojedynczym arkuszu papieru listowego, nieliniowanego, koloru białego. Testament zawiera 11 wierszy; zaczyna się od słów: „Ostatnia moja wola”; kończy się słowami: „Władysław Smoleński”. Treść testamentu i napis na kopercie pisane są czarnym atramentem.

Po odczytaniu tekstu testamentu i kopertę okoliłem linią i zazaczyłem literami „T. S.” oraz uczyniłem na testamencie wzmiankę o ogłoszeniu.

Testament powyższy postanowiłem złożyć do zachowania u notariusza Henryka Dąbrowskiego w Warszawie. Sędzia /-/ T. Szczepański³⁴.

Treść testamentów:

Ostatnia moja wola.

Majątek, jaki posiadam, nic nie wyłaczając zapisuję na własność Pani Natalii z Choynowskich Janowskiej. Warszawa, d. 14 kwietnia r. 1910. Władysław Smoleński.

Ostatnia moja wola.

Majątek, jaki posiadam, nic nie wyłaczając zapisuję na własność Pani Natalii z Choynowskich Janowskiej. Warszawa, dnia 14 kwietnia r. 1910. Władysław Smoleński.

W skład majątku, który zapisuję na własność Pani Natalii Janowskiej wchodzi moje prawa autorskie. Warszawa, dnia 3 lipca r. 1922. Władysław Smoleński.

Wspomnienia Spadkobierczyni

Po śmierci Władysława Smoleńskiego Natalia Janowska wielokrotnie odwiedzała Płock w latach 1926-1934. Przyjeżdżała do Towarzystwa Naukowego, gdzie w zaciszu pracowni uczonego, w otoczeniu znanych jej dobrze przedmiotów spędzała długie godziny. Tam spisywała swoje wspomnienia w „sekretnym pamiętniku” ukrywanym w zamykanej na klucz szufladzie biurka, tej samej, w której, jak napisała w pamiętniku, odnalazła testamenty. Przesięknięte emocjami, niezwykle szczere zwierzenia ukazują nieznanne dotąd aspekty przekazania spuścizny W. Smoleńskiego. Mówią również o rozterkach i wahaniach Janowskiej, czy zbiory rzeczywiście powinny trafić do Płocka. Niżej przytoczono fragmenty tego osobliwego pamiętnika.

07 X 1928 r.

(...) To wszystko mogłoby tak pozostać tutaj? A na jak długo, dokąd? Pod czyją opieką? Zapytywała pamięć, stojąca na straży zapomnienia o rzeczywistości. Rozstać się z tym, co się stało moim życiem obecnie, z tym wszystkim, co mówi do mnie słowami tak żywymi, jak żadne istnienie rzeczywiste... (...) Siłą woli oddaliłam, zabiłam tę chwilę, która chciała przez Jęgo usta mówić za mnie, co się stanie, co się stać musi kiedyś, że to ja mam rozporządzać Jęgo duchową własnością, że to ja właśnie mam „Im oddać”, gdy się do mnie zgłoszą. „Tam będzie najlepiej, tam uszanują, ja tam kiedyś w wieku młodzieńczym mieszkałam”... (...) To miał być testament, to miała być śmierć, to miała być ruina czegoś, o czym już teraz miałam się dowiedzieć, i ja miałam o tym rozmawiać – i pytać o szczegóły... „Była tu pani... i jakiś Pan...” Teraz niewypowiedziana tęsknota ogarnęła mnie i ciężki żal, jak wydobyć to z pamięci, te Jęgo słowa, to Jęgo rozporządzenie, to Jęgo życzenie, że właśnie tak, jak On chciał, ja zrobić muszę. Bo On tak chciał, On dlatego powiedział do mnie, do nikogo więcej, tylko do mnie. Ale co powiedział (...) i o czym mówił, i dokąd chciał to dać, to wszystko, co całe życie kochał i gromadził, te książki ukochane. Godzinami siedziałam w ukochanym, pustym mieszkaniu sama jedna, pośród tych stosów ksiąg, z oczyma w dłoniach i myślami i wolą sprowadzałam różne chwile i tę jedną, jedyną, tak ważną dalece, okropnie. Już chwytalam echo obumarłe i zaraz znów je gubiłam. Pozostało jak gdyby wrażenie zupełnie

nieuchwytnie pewnego nazwiska, niedokładnej pisowni, które na skutek rozmowy owej we mnie zadrgało, ale je wtedy odrzuciłam, odepchnęłam i z pamięci z taką odrazą wyrwałam, aby nigdy się z nim nie spotkać. I dopełniłam zamierzonego; nie wiedziałam nic, nie pamiętałam nic! A teraz, teraz, Boże daj, szeptały usta i modliło się moje serce. Powiedz mi, gdzie jest to miejsce, ten dom, gdzie On kiedyś mieszkał, Ci ludzie, co z nimi mówił, którzy mają się tutaj zgłosić, czy się zgłoszą, czy żyją? To przecież były Jego jedyne słowa w tym przedmiocie. On tak chciał i do mnie to powiedział, a ja nic nie wiem dziś i to z własnej winy nie wiem, bo wiedzieć nie chciałam!!

(...)

08 X 1928 r.

(...) Przeminięło kilka dni przeróżnych rad, rozmyślań, uwag: może tak, może tam, wszystkie księgozbiory w Polsce wymieniono, doradzano, wmawiano. Była i taka rada, aby oddać, dzieląc na części, Rodzinie Jego. Nic w tym dziwnego, ale ja warunkowałam nierozdzielność całości i zwracałam uwagę „dobrze, ale gdyby był między rodziną historyk, jemu byłoby oddać dobrze i właściwie...”

I to jeszcze przybyło do rady: może wskaże drogę ostatnia wola. Jeszcze tam szukałam i czekałam wskazówek, bo dla mnie jedyną drogą była Jego wola. Otwarto testamenty dwa i w żadnym nie znalaziono nic.

„Cały mój majątek, nic nie wyłączając zapisuję na własność Pani N z Ch. Ja... data...”

Po kilku latach jeszcze dopisek..., jednaki w obydwóch... I nic, nic więcej.

Jestem jedyną spadkobierczynią, wolno mnie tylko rozporządzać się wszystkim, jak zapragnę...

A ja tylko jedynie pragnęłam: spełnić Jego wolę, chociażby to było tylko odruchem Tej woli, tylko marzeniem, tylko błahą rozmową, tylko jakimś powiedzeniem niedomyślanym, byle się wykonało, co On wtedy, co zdecydował w Sobie i co powierzył mnie.

(...) I kiedyś, o jakiejś samotnej godzinie staje przede mną właśnie tylko nazwisko, dokładne, tylko nie wiem, czy należy ono do człowieka, z którym wcale nie pragnęłabym mieć do czynienia; i drugie niedokładnie zapamiętane... (...) idę do kogoś, czy znacie pana M..., tak Pana M... Ten, i ja wiem, że jest taki, mieszka w Warszawie³⁵, wiem. Oni: Jest jeszcze brat jego, lekarz, ten mieszka w Płocku...³⁶ ma własny dom... nic Państwo nie wiedzą więcej, nic więcej itd.

Dom własny w Płocku, prawda, jeszcze wymienili imię lekarza M. w Płocku...

(...)

29 VI 1929 r.

(...) Do obcego, nieznanego zupełnie człowieka pisać mam o sprawie mojej duszy i mego serca. Gdy ją nazwę, wypowiem, stanie się sprawą zwykłą ludzką, będzie omawiana, sądzona, ceniona, liczona, nazywana wedle rzeczy ludzkiej, własności publicznej. (...) Dowiedzieć się musimy i ja, i on jednocześnie, kto jesteśmy. Z niejasnych przesłanek, z informacji niedokładnej osób trzecich, nie można tej wielkiej i tak drogiej dla mnie sprawy zaraz od razu wyjawiać człowiekowi obcemu, ale co więcej, człowiekowi, o którym wcale nie wiem, czy jest tym właśnie, który ma zająć właściwe stanowisko w stosunku do mojej sprawy tak bardzo drogiej. Więc?! Piszę tak: Sz. Panie, czy znał Pan Profesora Władysława Smoleńskiego, czy był Pan kiedy w jego mieszkaniu przy ul. Hożej 26 w Warszawie, czy mówił Pan kiedy z Nim o Jego Bibliotece. Profesor W. Smoleński zmarł d. 6 maja b.r. z poważaniem Natalja Janowska. Milanówek, willa „Kalina”.

Odpowiedź otrzymana odwrotną pocztą przyniosła mi zaraz od razu wyraźną pewność, że właśnie Dr Aleksander Maciesza, lekarz zamieszkały w Płocku ul. Sienkiewicza, o czym się dopiero z listu Jego dowiedziałam, jest właśnie tym człowiekiem, który przed kilkoma laty mówił z prof. Smoleńskim.

(...)

27 V 1930 r.

(...) Zaczęła się wymiana listów, które już poważnie prowadziła pani Rutska. Z nich dowiedziałam się, jak ważkim i prawdziwym było to powiedzenie Jego: „gdy się zwrócą tutaj, to Im Pani powie itd. Ale Oni nie byliby się zwrócili, bo nie na tak wyraźnych danych stanęła jedynie wtedy rozmowa, która żadnym echem nigdzie się nie odezwała już nigdy i została tam w ścianach Jego mieszkania nieśmiata, niejasna, niedopowiedziana. (...) Pani Rutska przybyła. Spotkałyśmy się w Warszawie w mieszkaniu pani Kondratowiczowej i poszłyśmy na „Hożę”... Od tej chwili już nie byłam w smutku mym samotna. Była ze mną pani Rutska, która rozumiała wszystko, rozmawiała wszystko, odczuwała wszystko. Jakimi dobrociami serca i uczuć dotykała się do mego bólu, jak go koła, wie tylko sam Bóg.

28 V 1930 r.

(...) Samotne mieszkanie dziś, kilka dni temu tak zamieszkane i wypełnione Jego obecnością i tak opuszczone przez śmierć Jego, było wyrazem i w każdej drobnostce opowieścią o Tym, który przeżył tutaj lat z górą czterdzieści, który rozumiejąc i odczuwając piękno, otaczał się raczej jego rzeczywistą i duchową wartością, a nie wartością pieniężną.

Harmonijna skromna całość stanowiła całe otoczenie dwóch pokoi, kuchni, alkowy itp. tego oficynowego mieszkania. Rozmawiałyśmy ze sobą, jak osoby dobrze znajome, do tej chwili zupełnie sobie obce, nie usłyszałam ani jednego wyraźnego słowa, dotyczącego bliskiej przyszłości przez usta pani Rutskiej; zbliżałam się, prawie bez woli, do tego, co miała wraz ze mną wykonać przybyła Delegatka Towarzystwa Naukowego Płockiego. Przebyłyśmy razem dzień pierwszy. Dowiedziałam się od przybyłej szczegółów Jej z Profesorem rozmowy. I ona nie dyskutowała z Nim o sprawie darowania Jego Księgozbioru tak, jakby to omawiali ludzie przeciętni. Odwiedziła go pewnego dnia swego pobytu w Warszawie i jako Jego dawna uczennica, rozmawiała o bibliotece, potrąciła, co zamierza z nią zrobić i zaraz cofnęła cokolwiek zbyt szczere zapytanie, bo dostrzegła jak gdyby przelotny cień smutku, jak gdyby pewne zamyślenie się w sprawie rozporządzeń przedśmiertnych.

– To jedno, co kocham, to są moje Książki. Od ust sobie odejmowałam w ciężkich dniach mojego życia, aby je zdobyć – mawiał nieraz do osób, z którymi był szczerzy.

– A czy pomieścilibyście w Waszej bibliotece moją bibliotekę, tak dawno w Płocku nie byłem i nie wiem nic, co się tam dzieje...

– Mamy własny Dom. Muzeum im. Zielińskich mieści się we własnej kamienicy w domu na Rynku przy Pałacu Biskupim...

– Toć ja tam mieszkałem przez lat trzy, będąc uczniem gimnazjum, jako korepetytor (...).

– Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby się pan Profesor wybrał kiedyś do Płocka.

– Przypominam sobie – ciągnął dalej – na dole pokój sklepiony, wychodzący na ulicę i plac...

– Ten sam dom, ten pokój o dwóch oknach zajmuje teraz Muzeum.

Pani Rutska już dalej nie poruszała sprawy Biblioteki czując, że rozmowa wywołała pewien cień smutku i nasunęła może myśl rozporządzenia, woli ostatniej... W jakiś czas po tej rozmowie był u profesora Smoleńskiego Dr Maciesza, Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego. Wtedy pokazywał mu swoje zbiory, jak gdyby nawiązując do rozmowy z panią Rutską. Wypytywał o szczegóły, myślą tamtą zainteresowany...

Tego dnia właśnie ja przyjechałam z Milanówka i usłyszałam „Gdy się zgłoszą do Pani, to Im Pani powie, czy odda”. Nie umiałam słuchać i nie potrafiłam, i nic nie zapamiętałam.

Lat więcej niż kilka upłynęło od dnia tamtego, a teraz ja wolą Jego ostatnią uprawnioną, mam się zaopiekować Jego spuścizną, mam nią rozporządzać wedle mej woli...

To był obecnie kierunek myśli moich, jedyny cel, do którego dążyłam, ale nie potrafiłam jeszcze nakreślić planu (...). „Tam” będzie zgromadzone, znajdzie się wobec innych równie drogich dzieł i zbiorów, stanie się pożytkiem „dla innych”, będzie otoczone opieką dla swej wartości naukowej, będą korzystać z tego inni, spuścizna pracy jednych ułatwi pracę innym. Całe Jego życie było pracą i to w tak jedynym i wytkniętym kierunku, i w tym kierunku pójdzie myśl i wysiłek Jego pracy i trudów dalej. (...) Wszystko zrobię, dopełnię do ostatka, jak należy, jakby zrobił on!!... I gdy znalazłam się z panią Rutską przed zamkniętymi drzwiami na 3 piętrze i gdy je otwierałam z klucza, czułam jak gdyby to, co było Jego własnością, a teraz moją drogą po Nim pamiątką, stawało się własnością cudzą... Weszłyśmy obie i długą chwilę trwało milczenie. Zaczęłyśmy mówić o rzeczach błażych, a potem, zdaje się wybuchnęłam płaczem, bo wszystko było nad siły. Ale droga Pani Rutska była psychologiem nielada i mistrzynią w sprawach tak delikatnej natury, z jaką się tutaj spotkała.

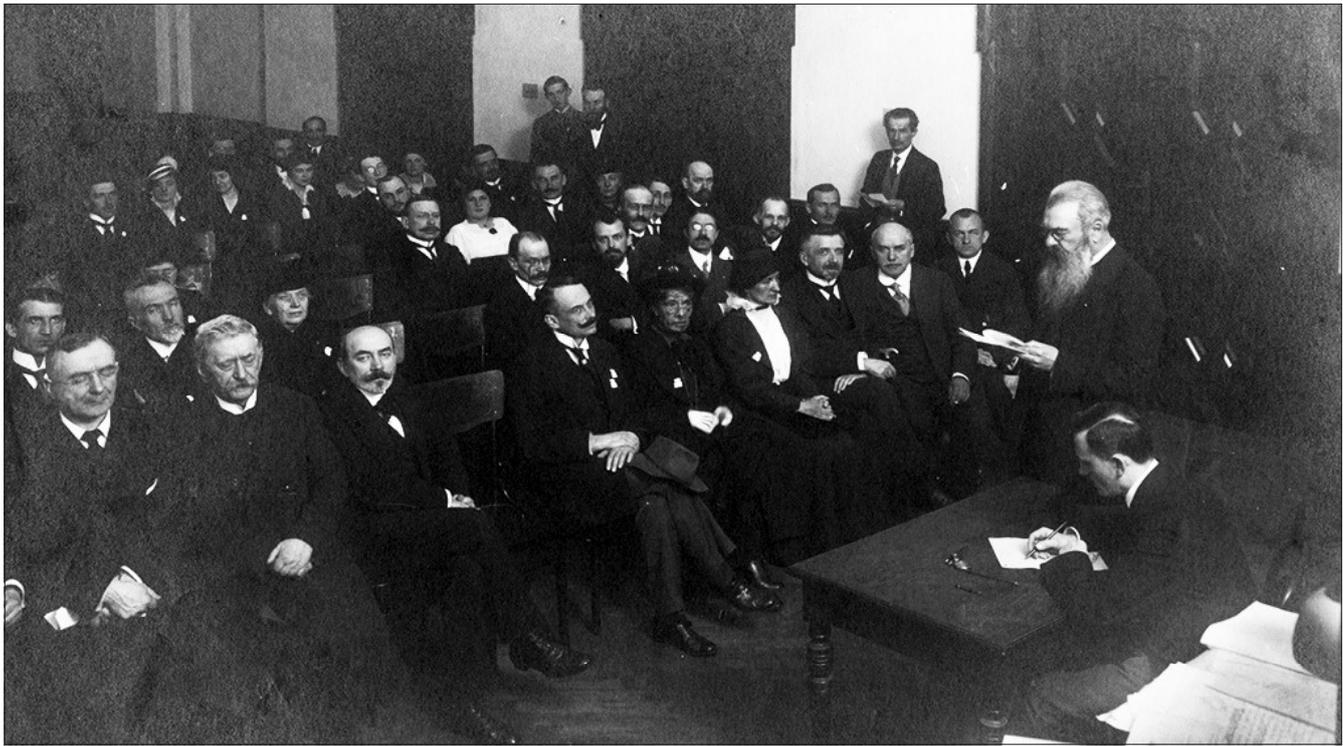
Potrafiła tak delikatnie postarować całą istotą naszej pracy, że boleść moja stała się do przeniesienia. (...) Wszystko, co miało wartość naukową, historyczną, albo było dziełem sztuki, albo darem jubileuszowym, wszystko ofiarowałam Towarzystwu Naukowemu na Jego cześć, dla Jego pamięci, z miłości dla Jego istoty moralnej.

(...) 8 lipca o 11 1/2 wieczorem statkiem wyjechałyśmy z całą spuścizną do Płocka obie z panią Rutską. 9 lipca Płockie Towarzystwo Naukowe zostało spadkobiercą i właścicielem przekazanych mu przeze mnie darów po Śp. prof. Władysławie Smoleńskim.

Nieudolne moje notatki o wykonaniu przeze mnie, w jaki sposób i jakimi drogami doszłam do spełnienia niewypowiedzianej „woli”, a tylko sercem odczutej Jego Woli, niech będą świadectwem, które tutaj



Pogrzeb Władysława Smoleńskiego w kościele Św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży w Warszawie. Fot. ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego.



Władysław Smoleński i jego audytorium. Fotografia niedatowana. Fot. ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego.

pragnę zostawić i składam w szufladce Jego biurka, gdzie znalazłam kopertę, z której się dowiedziałam, że mnie zapisuje wszystko i ustanawia swoją spadkobierczynią. Zapis ogólny, szczegółów żadnych w Ostatniej Woli nie było.

*Natalja z Choynowskich Janowska.
Płock 30 Maja 1930³⁷.*

Potwierdzenie intencji Władysława Smoleńskiego w zakresie rozporządzenia swoim majątkiem odnajdujemy także we wspomnieniach jego córki chrzestnej i uczennicy, Zuzanny z Krausharów Rabskiej (1882-1960).

Kiedy odwiedzałam z Ojcem prof. Smoleńskiego, byłam świadkiem rozmów obu historyków o Lelewelu. Rozprawiali szeroko o wiedzy historycznej tego nieporównanego badacza dziejów. Zaznaczył kiedyś Ojciec, iż z listów Henryka Merzbacha³⁸ dowiedział się, że w jego posiadaniu znajdują się listy i pamiątki po Lelewelu, z którym Merzbach utrzymywał w Brukseli bliskie stosunki. Wiadomość zrobiła wrażenie na Smoleńskim.

– Takie skarby, jak książki i pamiątki po autorze „Bibliograficznych ksiąg dwojga”, powinny być w kraju, a nie za granicą! – oświadczył stanowczym głosem.

– O tym, co się stanie z moimi książkami i papierzyskami, już pomyślałem.

Przeznaczył dla nich siedzibę Płockiego Towarzystwa Naukowego. W rodzinnym Płocku, gdzie

kończył gimnazjum, gdzie spędził młode lata, umieszczona została jego biblioteka, obrazy i skrypta.

– Ho, ho, nieraz tam duchem powrócę, aby sprawdzić, czy uszanowano moją wolę – prawit uroczyście.

– Przy okazji zobaczę prastarą katedrę, baszty zamkowe, Wisłę, opactwo, wszystko, co sercu było miłe.

W przypisie Rabska dodaje:

Stało się tak, jak prof. Smoleński sobie życzył. W Rynku Kanonicznym, w siedzibie Płockiego Tow. Naukowego, znajduje się zaciszny pokój z widokiem na Wisłę, w którym Władek Smoleński z palcami zasmolonymi atramentem ślęczał niegdyś nad algebrą i geometrią. Dzięki staraniom gorliwej kustoszki Haliny Rutskiej pokój odtwarza wiernie pokój uczonego na Hożej. Huragan wojny oszczędził szacowny zabytek.

Po wojnie odbyłam tam pielgrzymkę, ażeby się spotkać z duchem serdecznego opiekuna i przyjaciela młodości. Na drzwiach tabliczka z napisem: Władysław Smoleński, tak jak by tu mieszkał jeszcze... W pokoju stoją te same skromne meble, półki obciążone książkami, na stole leżą obsadki, fajki, zapisane arkusiki papieru i otwarta książka. Na ścianie wisi olejny portret brodacza, a dookoła konterfekty wodzów i bohaterów narodowych³⁹.

Do dziś nie jest jasne, czy replikę gabinetu profesora Władysława Smoleńskiego z warszawskiego

mieszkania przy ulicy Hożej utworzono w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego, ponieważ taka była jego niepisana ostatnia wola, czy też powstał on z inicjatywy Natalii Janowskiej⁴⁰. Niezależnie od tego, niekwestionowaną zasługą spadkobierczyni było to, że cenne zbiory historyka trafiły do miasta jego

młodości, pod opiekę osób, którym ufał i co do których był przekonany, że nie zaprzepaszczą tego, czemu poświęcił całe życie i co kochał najbardziej, swoich księzek. Natalia Janowska spełniła życzenie przyjaciela.

Przypisy

- ¹ Zob. M. Wierzbicka, *Władysław Smoleński*, Warszawa 1980; A.M. Stogowska, *Sesja naukowa w Ciechanowie z okazji 60 rocznicy śmierci prof. Władysława Smoleńskiego*, „Notatki Płockie” 1987, nr 1/130; tejsze, *Spuścizna Władysława Smoleńskiego w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich w Płocku*, [w:] „Studia o Bibliotekach i Zbiorach Polskich”, UMK T. IV, 1992, s. 29-41; tejsze, *Dzieje i funkcje Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego*, Płock 1994; tejsze, *Profesor Władysław Smoleński (1851-1926) – darczyńca Towarzystwa Naukowego Płockiego*, „Notatki Płockie” 1996, nr 1/166; tejsze, *Rola intelektualna i kulturotwórcza Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820-1830, 1907-1939*, Płock 1998.
- ² Natalia Maria Konstancja Janowska (1866-1944), córka Konstantego i Bronisławy Chojnowskich, urodzona w Warszawie, zmarła w Milanówku. Znajomość Natalii Janowskiej z Władysławem Smoleńskim trwała co najmniej od roku 1896 do śmierci uczonego. Profesor Smoleński przez wiele lat przyjeżdżał na wypoczynek do Milanówka, do willi „Kalina” przy Linii Warszawskiej 39, której właścicielką była Natalia Janowska. Budynek ten istnieje do dziś. Zob. W. Kamieniecki, *Historycy i politycy warszawscy 1900-1950*, Wrocław 1992 s. 55.
- ³ Władysław Smoleński, pseud. Władysław Grabieński. Urodził się 6 IV 1851 r. we wsi Grabienice Małe koło Ciechanowa. Pobierał nauki w gimnazjum gubernialnym w Płocku, z którego został czasowo wydalony w 1868 r. za udział w buncie przeciw narzucaniu języka rosyjskiego na lekcjach religii. Reaktywowany, nie ukończył VII klasy. W czerwcu 1869 r. wyjechał do Warszawy, gdzie ukończył II Gimnazjum Męskie. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego z 1874 r. Pracował w Prokuraturii Skarbu a dodatkowo, w latach 1878-1918, konspiracyjnie nauczał historii Polski na pensjach żeńskich. Wykładał także na tzw. Uniwersytecie Latającym. Zgromadził pokaźny księgozbiór. Jako samouk prowadził badania historyczne. Autor wielu publikacji. W 1919 został mianowany profesorem zwyczajnym nowożytnej historii Polski Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie wykładał w latach 1919-1926. Dnia 1 X 1921 r. Uniwersytet Warszawski nadał mu tytuł doktora honoris causa. W tym samym roku został członkiem Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. W grudniu 1918 r. J. Piłsudski zaoferował Smoleńskiemu stanowisko premiera, którego uczonego nie przyjął. Zmarł 7 V 1926 r. Pochowany na Powązkach. Szerzej: J. Michalski, *Polski Słownik Biograficzny 1999-2000*, T. XXXIX.
- ⁴ List Natalii Janowskiej do Aleksandra Macieszy, Prezesa TNP z dnia 8 VI 1926 r., sygn. 232. W akcie zgonu nr 231 z dnia 8 maja 1926 r. sporządzonym w Parafii Św. Aleksandra w Warszawie, jako datę zgonu Władysława Smoleńskiego zapisano: *wczoraj o godzinie ósmej rano*, tj. dnia 7 maja 1926 r. Natomiast Natalia Janowska konsekwentnie podawała datę 6 maja 1926 r. Cytowana korespondencja Natalii Janowskiej i Haliny Rutskiej oraz wspomnienia Natalii Janowskiej znajdują się w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, sygn. 106, 232, 883, 884.
- ⁵ Halina z Horodyskich Rutska (1862-1932), bibliotekarka, kustosz Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego. Po raz pierwszy zetknęła się z prof. Władysławem Smoleńskim, kiedy pobierała nauki na pensji Joanny Krzywobłockiej w Warszawie. Swoje życie poświęciła pracy na rzecz Towarzystwa Naukowego Płockiego. Patrz: E. Horodyska-Gizińska, *Sierpień 1920 w Płocku w korespondencji Haliny Rutskiej*, „Notatki Płockie” 2011, nr 4/229; tejsze, *Halina Rutska dla Kodeksu Mazowieckiego*, „Notatki Płockie” 2013, nr 1/234; tejsze, *Halina Rutska o swojej pracy na rzecz Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego*, [w:] *Perspektywy regionalnych towarzystw naukowych w Polsce*, Warszawa 2015, s. 80-109.
- ⁶ List Natalii Janowskiej do Aleksandra Macieszy, Prezesa TNP z dnia 10 VI 1926 r., sygn. 232. W liście Janowska przytacza także treść dwóch testamentów, które zostały przedstawione w dalszej części artykułu.
- ⁷ List Natalii Janowskiej do A. Macieszy, Prezesa TNP z dnia 16 VI 1926 r., sygn. 232.
- ⁸ H. Rutska, *Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 – 1907-1928: notatka historyczna*, Płock 1929, s. 17; Cz. Gutry, *Biblioteka Publiczna i Szkolna Województwa Płockiego (1820-1830)*, [w:] *Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 – 1907-1957. Szkice i materiały*, Płock 1957, s. 80.
- ⁹ List Haliny Rutskiej do Natalii Janowskiej z dnia 17 VI 1926 r., sygn. 232. Maria Bronisława Kondratowiczowa (1854-1949) pochodząca z Płocka działaczka społeczna, żona Hieronima Kondratowicza (1846-1923), jednego z 12 członków dożywotnych Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie. Patrz: E. Horodyska-Gizińska, *Sierpień 1920 w Płocku... op. cit.*; tejsze, *Halina Rutska dla Kodeksu Mazowieckiego... op. cit.*
- ¹⁰ List Natalii Janowskiej do Haliny Rutskiej z dnia 19 VI 1926 r., sygn. 232.
- ¹¹ Nie zachowały się żadne dokumenty związane z postępowaniem spadkowym w tej sprawie. Pismo Archiwum Państwowego w Warszawie nr 0-1.841.27.2016 z dnia 12 IX 2016 r.
- ¹² List Natalii Janowskiej do Haliny Rutskiej z dnia 23 VI 1926 r., sygn. 232.
- ¹³ Stefan Rutski (1855-1932), mąż Haliny Rutskiej, członek Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego i pierwszy dyrektor Biblioteki TNP. W latach 1919-1922 pełnił również funkcję dyrektora Archiwum Państwowego w Płocku. Po przejściu na emeryturę w 1924 r. cały swój czas poświęcał działalności społecznej na rzecz TNP jako jego wiceprezes. Zob.: E. Horodyska-Gizińska, *Halina Rutska dla Kodeksu Mazowieckiego... op. cit.*; tejsze, *Halina Rutska o swojej pracy na rzecz Muzeum... op. cit.*
- ¹⁴ Stefan Smoleński, syn Wincentego, starszego brata uczonego, Wincentego. Zob. A. Chodubski, *O Rodzinie Smoleńskich z Grabienic Małych*, „Notatki Płockie” 1994, nr 3/160.
- ¹⁵ Pani Kalińska pomagała Halinie Rutskiej w prowadzeniu domu i Muzeum.

- ¹⁶ List Haliny Rutskiej do męża Stefana z dnia 30 VI 1926 r., sygn. 232.
- ¹⁷ List Haliny Rutskiej do Bronistawy Kondratowiczowej z dnia 3 VII 1926 r., sygn. 884.
- ¹⁸ Podziękowanie Towarzystwa Naukowego Płockiego dla firm transportowych zamieszczono w „Dzienniku Płockim” nr 163 z dnia 19 VII 1926 r., s. 3.
- ¹⁹ Korespondencja Haliny Rutskiej, 1921-1932, sygn. 883.
- ²⁰ Patrz: cytowany wyżej list Natalii Janowskiej do Aleksandra Macieszy z dnia 16 VI 1926 r., sygn. 232.
- ²¹ Włodzimierz Budka (1894-1977), historyk, archiwista i bibliofil związany z Krakowem.
- ²² Płocka firma żeglugaowa Wołkogonienko i Staniszewski.
- ²³ List Haliny Rutskiej do Bronistawy Kondratowiczowej z dnia 20 VII 1926 r. skończony 8 IX 1926 r., sygn. 884. Fragment listu cytowany wcześniej [w:] E. Horodyska-Gizińska, *Halina Rutska o swojej pracy na rzecz Muzeum... op. cit.*, s. 90.
- ²⁴ List Haliny Rutskiej do Natalii Janowskiej z dnia 29 XII 1926 r., sygn. 883.
- ²⁵ Zygmunt Wolski (1862-1931), nauczyciel, bibliofil i bibliotekarz w Bibliotece Ordynacji Krasińskich.
- ²⁶ Jan Michalski (1876-1950), bibliofil, nauczyciel i wizytator szkół średnich. J. Michalski, *55 lat wśród księzek*, Wrocław 1976, s. 86-87.
- ²⁷ List do Natalii Janowskiej z dnia 5 V 1927 r., sygn. 883. Fragment listu cytowany wcześniej [w:] E. Horodyska-Gizińska, *Halina Rutska o swojej pracy na rzecz Muzeum... op. cit.*, s. 97.
- ²⁸ Henryk Konic (1860-1934), warszawski adwokat, znawca prawa cywilnego i kodyfikator; <http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/henryk-konic-konitz>; odczyt 12 VII 2016.
- ²⁹ Niewątpliwie mowa o Natalii Janowskiej, a nie o Marcie Janowskiej.
- ³⁰ Podana w protokole data dzienna sporządzenia aktu zgonu nr 213 – 18 maja, nie jest zgodna z datą widniejącą na dokumencie udostępnionym przez Urząd Stanu Cywilnego m. st. Warszawy, który został sporządzony dnia 8 V 1926 r.
- ³¹ Henryk Dąbrowski prowadził kancelarię w latach 1913-1926. W 1926 r. był notariuszem przy Wydziałach Hipotecznych Sądu Okręgowego w Warszawie przy ul. Kapucyńskiej pod nr 6/493 w Gmachu Hipoteki. Informacji udzieliło Archiwum Państwowe w Warszawie w dniu 17.08.2016 r.
- ³² Odpis protokołu nr 696 z dnia 25 V 1926 r. Rep. V. Z. 1508/26. Archiwum Państwowe w Warszawie, Zespół archiwalny nr 72/816/0, Kancelaria Henryka Dąbrowskiego, notariusza w Warszawie, 1913–1926, sygn. 28.
- ³³ Patrz przyp. 30.
- ³⁴ Odpis protokołu nr 697 z dnia 25 V 1926 r. Rep. V. Z. 1717/26. Archiwum Państwowe w Warszawie, Zespół archiwalny nr 72/816/0, Kancelaria Henryka Dąbrowskiego, notariusza w Warszawie, 1913-1926, sygn. 28.
- ³⁵ W Warszawie mieszkał brat Aleksandra Macieszy, Adolf Maciesza (1878-1929), doktor nauk medycznych. A.M. Stogowska, *W służbie ludzi i Ojczyzny. Aleksander Maciesza (1875-1945)*, Płock 2013.
- ³⁶ Aleksander Bolesław Maciesza (1875-1945), lekarz, jeden z inicjatorów reaktywowania Towarzystwa Naukowego Płockiego i jego dożywni prezes.
- ³⁷ Wspomnienia Natalii Janowskiej, Spuścizna W. Smoleńskiego, sygn. 106.
- ³⁸ Henryk Merzbach (1836-1903), księgarz, wydawca, poeta i publicysta urodzony w Warszawie. Po upadku powstania styczniowego wyemigrował do Belgii. Zmarł w Brukseli.
- ³⁹ Z. Rabska, *Moje życie z książką*, Wrocław 1959, T. I, s. 81-82.
- ⁴⁰ Obecnie Gabinet Władysława Smoleńskiego nie istnieje w pierwotnym kształcie. Spuściznę uczonego włączono do istniejących zasobów Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, dzieląc ją na poszczególne działy. Część zbioru zdigitalizowano. Namalowany przez Kazimierę Bakkę w 1897 r. olejny portret uczonego znajduje się w Sali Konferencyjnej, zaś meble i inne przedmioty zdobią wnętrza siedziby TNP.

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI AND HIS LAST WILL. ON THE NINETIETH ANNIVERSARY OF HIS DEATH

Summary

In her paper the author presents the recently discovered last will and testament of Władysław Smoleński, Polish historian and Warsaw University professor, chiefly remembered today for his historical works. He made a generous bequest to the Scientific Society of Płock. His legacy contained approximately 3,000 books, rare manuscripts and documents from XVI, XVII, XVIII and XIX centuries. In his last will the testator appointed his old friend Natalia Janowska to the whole inheritance. She fulfilled Professor Smoleński's wish and offered the whole collection to the Scientific Society of Płock. Together with Halina Rutska, the Scientific Society custodian, Janowska reconstructed his Warsaw study in Płock using original furnishings and personal items.